

# KRĘTY

PISMO ILUSTROWANE, NIEZALEŻNE I BEZPARTYJNE.

N<sup>o</sup> 4.

Wilno, 28 września 1922 r.

CENA  
120 MK

## TEATR im. SYROKOMLI

PRZYPOMNIENIE HISTORYCZNE

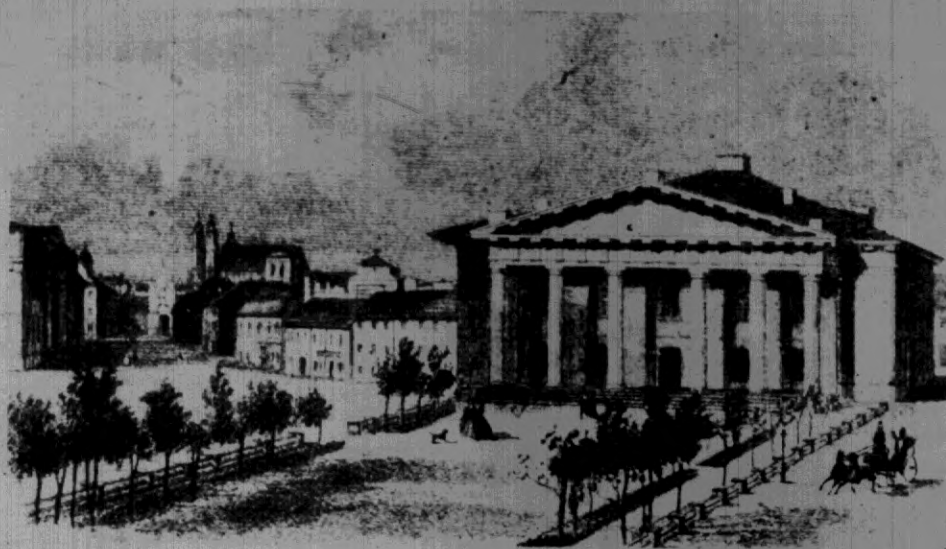
Przed nami, czytelnicy, widok planu ratuszowego z gmachem neoklasycznym, gdzie obecnie się mieści teatr imienia Syrokomli. Właśnież pamiątka ta jest reprodukcją sztychu wykonanego dla słynnego Albumu wileńskiego edycji d-ra J. K. Wilczyńskiego w czasach wystawiania w tym mianowicie gmachu przez ciąg lat kilku (aż do r. 1854 włącznie) dramatów autora „Kacpra Karlińskiego”, „Zofji Księżniczki Słuckiej”, „Chatki w lesie”. Były to bardzo pomyslnie dla

teatru czasy za dykcji pułk. H. Abramowicza, Kaz. Szlagiera, za reżyserji niezrównanej J. Surewicza. Ogromny sukces święcił „Kacper Karliński” z B. Nowińskim w roli tytułowej. „Chatka w lesie” zachwycała wówczas

Warszawę, mając w obsadzie takich histrjonów (niedościgłych dotychczas), jak Panczykowski i Królikowski.. B. Nowińskiego bardzo kocha Syrokomla, mieszkali obaj w domu Romerów przy ulicy Bakszta. Jest w Albumie najznakomitszego polskiego gitarzysty owej epoki Marka Sokółowskiego (własn. Ign. hr. Ledochowskiego) fotografia, gdzie Syrokomla figuruje w kontuszu. Nowiński w ubiorze krakowiaka, Faustyn Łopatyński, skrzypek i satyryk, wierszopis w jednej osobie, — w stroju ukraińca. Kondratowicz napi-

sał nad tą grupą wesołych druhów (i poeta lubił czasami z aktorami i muzykami się zabawić): „Związek braci współrodaków”. Ukraina (to niby p. Faustyn, ileżże z tamąd był rodem), Wilno, Kraków”. Kondratowicz przepadał za teatrem, a Wilno — za Kondratowiczem; bronił Syrokomli, bronił w „Tygod. Ilustrowanym” (w grudniu 1860 r.) teatru, względnie wysokich w nim cen miejsc (miasto nasze było dawniej oszczędne, bo też sztuka w Wilnie miała wówczas me-

cenasów, sukursal... Gorąco wychwalał po-eta grę artystów i piękny repertuar sceny. Celowali gra: Surewicz, Deryng; Ma-lewski, Dombrowski, Chel-mikowski, z artystek: Mar-kowska, Palińska (słynęła potem w War-szawie), Wan-da Leszczyńska, Pacewiczówna. Dzie-ła Fredry, Ant. Małeckiego, I. Korzeniew-



Dawny gmach ratuszowy  
obecnie Teatr im. Syrokomli.

skiego, J. I. Kraszewskiego, Majeranowskiego, A. E. Odyńca i in. nie schodziły z repertuaru. W tym syrokomliowym teatrze stawał pierwsze kroki znakomity potem w Warszawie (i na schyłku życia w tymże wileńskim teatrze, Bolesław Leszczyński genialny Otello, świętny Ruszczyk w „Złotem Runie” Grał pierwszy „Leszcz” po wznowieniu sceny wileńskiej nieczynnej z woli caratu przez lat 40) znowu w Wilnie, jako gość i tryumfator — w teatrze letnim wilen. „Ogrodu

Botanicznego" i wreszcie w gmachu poratuszowym za niezapomnianej Młodziejowskiej.

Dalsze dzieje omawianego teatru w historycznym jego lokalu są znane. Historji, w ścisłym tego słowa znaczeniu, dotąd nie posiadamy. Estrejcher, Rulikowski, fragmenty nasze (różnych wogóle autorów) nie wystarczają. Źródła — w prasie i w afiszach, pamiętnikach Skibińskiego, Titusa, w artykułach „Wizerunków i roztrząsań” wileńskich (z przed 80-ciu laty).

Może bliski już ten czas, gdy te dzieje w całości kształt obrazu ujmie, da mu syntezę i krytyczne pogłębienie.

Gmach ratuszowy bardzo starożytny, niegdyś przerobiony został (z budowli zrujnowanej) przez prof. W. Gucewicza w r. 1783. Teatr wileński

z domu Wiszniewskich (daw. dyrek. Mac. Kozyńskiego) przeniesiono tu w r. 1845. Pierwszymi dyrektorami byli tu Mański, Baranoff, Korecki, Abramowicz, Szlagier. Tu wystawiono, po raz pierwszy w r. 1854 „Halkę” 2 aktową. Opera ta, jako koncert tylko, już zaczarowała Wilno w r. 1847 w resursie Millerów. Pierwszym Jontkiem był w r. 1854 Kwieciński, w 4 aktowej zaś stale śpiewał Zelingier. Halkę w ciągu lat 10-ciu interpretowała Walerja Rostkowska (zmarła niedawno w Warszawie w przytułku św. Salezego, gdzie miała wygód trochę)... Opera za czasów Moniuszki i Syrokomli była przywoicie obsadzona, dość obfity miała repertuar, piękne dekoracje, muzyka była niezłą.

L. Uziębło.

## NOWY OKRES SZKOLNICTWA.

Historję szkolnictwa polskiego w Wileńszczyźnie wzbogacił piękny epizod. Na ostatnim posiedzeniu Rady m. Wilna Delegat Rządu pan Roman wręczył w imieniu Naczelnika Państwa Dr. Witoldowi Węstawskiemu odznakę orderu „Polonia Restituta”: W ten sposób niejako zamknięty został okres walki o szkołę polską i okres szkolnictwa prywatnego. Z imieniem Dr. Węstawskiego wiąże się niepodzielnie praca nad rozwojem oświaty całego pokolenia. Ten niestrudzony działacz od długiego szeregu lat był pierwszy w rzędzie tych, którzy „nieśli kaganiec oświaty” i przebyli katakumbową drogę, nim dane było szkolnictwu polskiemu w naszym kraju rozpocząć pracę normalną. A wiemy, że dzieje szkolnictwa w Wileńszczyźnie należą do najpiękniejszych i najchlubniejszych w życiu społeczeństwa naszego. Gdy wszystkie dziedziny życia zamaryły i zdawało się, że polityka rasyfikacyjna zniweczy doszczętnie polski stan posiadania na Litwie, potajemnie pracowały szkółki polskie, z niesłychaną ofiarnością, poświęceniem i zapałem uczono dziatwę po polsku. Przez długie lata po powstaniu nasze dwory i dworki były nie tylko ośrodkami życia kulturalnego, ale tajnymi szkółkami polskimi. Nie przeszły do historii imiona tych „panienek ze dworu”, które nauczyły czytać i pisać po-

kolenie, co nam niepodległość przyniosło. Pamięć zatarta prześladowania, a przecież, gdyby nie ta cicha ofiarna praca, kto wie, czy osiągnęlibyśmy to uświadomienie narodowe, jakiego jesteśmy świadkami. Dzisiejsze poczucie polskości szerokich mas włościańskich jest dziełem i tryumfem szkoły tajnej na Litwie. Wiele, bardzo wiele zawdzięczamy wojnie. Przyniosła ona przedewszystkiem rozluźnienie maszyny biurokratycznej i zdeorganizowała nadzór policyjny nad szkołami. Przyniosła wreszcie okupację niemiecką, którą, pomimo prześladowań Ober-Ostu, potrafiliśmy wyzyskać na rzecz szkolnictwa powszechnego. Kraj pokrył się siecią szkółek.

Nieznana była większości nauczycieli i nauczycielek metoda nauczania. Braki te zastępował zapał, który cudów dokazywał. Inicjatywa prowadzenia szkół ze zniszczonych dworów przeszła do miasta, gdzie powstał Komitet Edukacyjny. Jako najwyższy organ zwierzchniczy szkolny porozumiewał się z innymi dzielnicami Polski i ze wszech stron płynęły składki na nauczanie powszechne w Wileńszczyźnie. Drogi główne szły przez Poznań (kard. Dalbor) i Kraków (ks. biskup Sapieha). Gdy wojsko polskie wkroczało w 1919 roku do Wilna setki szkółek polskich istniało w Wileńszczyźnie i dziesiątki tysięcy

młodzieży było już tak wróconych Polsce, że kraj nasz dał proporcjonalnie więcej ochotnika, niż inne kresy polskie. Przyszedł okres przejściowy Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, Litwy Środkowej. Szkolnictwo nasze z form społecznikowskich przekształcać się zaczęło w normalnie według wymagań wiedzy pedagogicznej funkcjonujący aparat szkolny i dopiero obecnie rozpoczęło pierwszy rok pracy jako instytucja państwowa.

Za nami zostały chmury i niedole, ale i tęcza promienna, która na wysokim poziomie patriotycznym utrzymywała tajne szkolnictwo. Przed nami praca twarda, szara, równa, metodyczna jak krok i mundur żołnierza. Gdybyż tą pracę fachową ożywił zapał i poświęcenie dawnych pracowników na niwie oświaty! Miejmy nadzieję, że nauczycielstwo nasze zdaje sobie sprawę, że droga uświadomienia narodowego w Wileńszczyźnie jeszcze nie przebyta i że obowiązkiem nauczycieli jest być nie tylko pedagogami, ale i wychowawcami narodu. Apelujemy zwłaszcza do tych, którzy zechcieli z innych dzielnic przybyć do nas. Niech nawiążą chlubną tradycję szkolnictwa polskiego na Litwie.



## WŁADZE SZKOLNE.



Zygmunt Gąsiorowski

Kurator Wileńskiego Okręgu Szkolnego.

Urodził się w Suwałkach w 1875 roku. Nauki pobierał w Suwałkach i Kielcach. Studia wyższe odbywał w Warszawie na wydziale filozoficznym, skąd został wydalony za udział w proteście przeciwko profesorom, którzy wysłali w imieniu uniwersytetu depeszę gratulacyjną do

Wilna z powodu odsłonięcia pomnika Murawjewa. Studjował następnie nauki społeczno-historyczne w Paryżu, w szkole Nauk politycznych i prawne w Corpacie. Po zakończeniu studjów pracował stale jako nauczyciel. Po wybuchu strejku szkolnego w Kongresówce objął stanowisko najpierw nauczyciela, później dyrektora szkoły polskiej w Suwałkach. Z powodu zamknięcia szkoły przez władze rosyjskie podczas wojny przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował w Wydziale Oświecenia Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy, zajmując kolejno stanowisko inspektora szkół m. Warszawy, głównego inspektora, wreszcie po wprowadzeniu samorządu naczelnika wydziału szkolnego m. Warszawy. Ze stanowiska tego został przez władze okupacyjne niemieckie usunięty za przeciwdziałanie akcji germanizacyjnej okupantów, poczem objął obowiązki wizytatora generalnego szkół i zakładów wychowawczych Rady Głównej Opiekuńczej, organizacji społecznej, powstałej po rozbiću przez okupantów Komitetu Obywatelskiego. Gdy rozpoczęło się tworzenie władz powiatowych polskich, powołany został jako referent, następnie naczelnik, wreszcie dyrektor Departamentu Ministerstwa W. R. O. P. Po włączeniu do Rzeczypospolitej Pomorza, Ministerstwo powierzyło p. Gąsiorowskiemu zorganizowanie Okręgu Szkolnego Pomorskiego, gdy zaś przyłączono Ziemię Wileńską — po dwuletniej bez mała pracy organizacyjnej na Pomorzu — powierza mu Ministerstwo stanowisko Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

Z zestawienia tych cyfr widzimy że społeczeństwo nasze posiada zdrowy pęd ku oświacie i praca w tym kierunku czynników nie jest hamowana przez społeczeństwo. Najlepszym dowodem zrozumienia potrzeby oświaty są nasze samorządy. Czytelnik na innym miejscu znajdzie dane cyfrowe, wykazujące, że nasze młode samorządy lwią część wydatków poświęcają na szkolnictwo. Poważną przeszkodą w rozwoju szkolnictwa jest brak budynków szkolnych. Do sprawy tej powrócimy niebawem, dziś jedynie zaznaczając, że gdyby znalazły się środki na budowę szkół — ilość ich natychmiastby się podwoiła.

## Przygotowanie wojskowe młodzieży.

Trudne warunki ekonomiczne, w jakich znajduje się nasza młoda państwowość, przy jednoczesnej konieczności ciągłego wojennego pogotowia z racji niezbyt życzliwie ku nam usposobionych sąsiadów, zmusły do szukania takiego rozwiązania sprawy przygotowania obywateli do rzemiosła wojskowego, któreby nie wymagało utrzymywania wielkiej ilości stałego żołnierza. Też same ekonomiczne względy przesądziły sprawę krótszego czasu obowiązkowej służby wojskowej, co znakomicie może wpłynąć na podniesienie krajowej produkcji, zwalniając jednocześnie skarb Państwa od znacznych wydatków, związanych z utrzymywaniem i zaopatrzeniem żołnierza.

Rozwiązanie tego problemu znaleziono w przygotowaniu młodzieży do wojskowej służby przez odpowiednie zrzeszenia, związki, które jeszcze przed popisowym wiekiem młodzieńca urabiają go na dobrego żołnierza, dają niezbędny zasób wiadomości teoretycznych z dziedziny wojskowości i konieczne przygotowanie praktyczne.

Jeśli idzie o młodzież szkolną — przygotowanie wojskowe musiało być przeniesione na grunt szkolny z racji niedopuszczalności należenia młodzieży do zrzeszeń pozaszkolnych.

Ministerstwo Oświecenia w porozumieniu z władzami wojskowymi kończy obecnie opracowanie szczegółowych instrukcji, które obejmą całość spraw wychowania

## STAN SZKOLNICTWA W WILEŃSZCZYŹNIE.

Według danych statystycznych uzyskanych z Wileńskiego Kuratorjum Szkolnego stan szkolnictwa u nas wykazuje wyraźny rozwój. Liczba szkół się zwiększa. Wzrosła ilość uczniów. Przybywają wciąż nowe siły nauczycielskie. W szkolnictwie średnim widzimy zwiększenie się ilości gimnazjów w porównaniu z okresem istnienia t. zw. Litwy Środkowej. Gdy dawniej mieliśmy 7 gimnazjów polskich obecnie mamy ich 13-cie. Gimnazjów nie polskich było 9, — obecnie jest 13. Liczba seminarjów polskich wzrosła z 3 do 5-ciu. Nie uległa natomiast zmianie ilość dwóch seminarjów nie polskich. Polskich szkół zawodowych mamy obecnie 15-cie, gdy niedawno mieliśmy 8. Po za tem istnieją dwie szkoły zawodowe nie polskie.

Liczba szkół powszechnych na terenie b. Litwy Środkowej z 321 wzrosło do 714, ilość zaś szkół powszechnych nie polskich zwię-

kszyła się z 110 do 150-ciu. Przy zamknięciu roku szkolnego w Wilnie mieliśmy 53 szkoły z 455 nauczycielami i 10,537 uczniami. Na całym zaś terenie województwa wileńskiego posiadaliśmy na 1. V r. b. 1125 szkół powszechnych z ilością 1801 nauczycieli i 67,428 uczniów i uczenic.

Według powiatów mieliśmy w pow. Wileńskim — 279 szkół, w pow. Oszmiańskim — 199, w pow. Święciańskim — 178, w pow. Dziśnieńskim — 157, w pow. Duniłowickim — 105 i w pow. Braśławskim — 74.

W tym samym czasie szkół obcoplemiennych na terenie Wileńszczyzny mieliśmy 151, w tem 29 szkół białoruskich, 56 żydowskich, 62 litewskie, 1 niemiecka, 1 staroobrzędowców i 1 rosyjska.

Według danych Kuratorjum Szkolnego w bieżącym roku szkolnym projektowane jest otwarcie nowych 70 szkół powszechnych.

fizycznego w związku z przygotowaniem wojskowym. Odpowiedni instruktorzy wojskowi przydzielani do szkół w charakterze fachowych kierowników zaczną już w roku bieżącym pracę w szkołach: działalność tych instruktorów podporządkowywać się będzie ogólnym wymaganiom szkoły i będzie ściśle związana z nadzorem lekarskim nad młodzieżą w celu uniknięcia możliwych szkód dla zdrowia uczniów. Przewiduje się do czterech godzin zajęć wojskowych, z których dwie zostaną przeniesione na niedzielę bądź święto, dwie zaś przypadną w ciągu tygodnia w czasie polekcyjnym. Ćwiczenia wojskowe będą dostępne dla młodzieży szkolnej, poczynając od ukończonych 16 lat.

Jest rzeczą zrozumiałą, że, nie chcąc przeciążać zbyt młodzieży i odrywać jej nadmiernie od nauki, rzecz musi być przeprowadzona z całą oględnością i ostrożnością. Dlatego jako zakończenie takiego przygotowania, a nawet w celu wyszkolenia odpowiedniej liczby pomocniczych sił instruktorskich, projektuje się w czasie wakacyjnym organizowanie letnich obozów ćwiczebnych, gdzie zebrani uczniowie mogliby pod nadzorem swych wychowawców zostać oddani w ręce fachowych wojskowych i w okresie 6-10 tygodniowym przedzierznąć się w prawdziwych żołnierzy.

Obozowy tryb życia, odpowiednio pod względem klimatycznym dobrana miejscowość, pewna prymitywność biwakowego życia przy należytej obmyślanej organizacji mogłyby wydać znakomite rezultaty zarówno pod względem fizycznym jak i moralnym, wypełniając zarazem naczelną zadanie: przygotowanie żołnierza poza wojskiem. Zwrócić tu też należy uwagę i na tę okoliczność, że poważne postawienie sprawy rozwiązałoby również kwestję kolonji letnich dla starszej młodzieży, dając jej możliwość przepędzenia okresu ferii zdala od nerwowego życia wielkich środowisk, gorączkowego tętna miast. Wydatki związane z utrzymaniem takich obozów ponosić będą władze wojskowe, dostarczając zebranej w obozie młodzieży tego wszystkiego, co przeciętnie otrzymuje żołnierz w wojsku. Wydatki te jednak nie są nieprodukcyjne: z jednej strony zmniejszają rozchody na wojsko, gdyż żołnierz uprzednio przygotowany w obozach ćwiczebnych mniej czasu potrzebuje i winien spędzać w armji;

## Dziennikarze Jugosłowiańscy w Wilnie.



Rząd pierwszy od dołu: 1) Anton Zobeć, red. gaz. „Jutro” (Lublana) 2) Stanisław Kraków, red. „Vreme” (Belgrad) 3) Dr. Milosz Ivković, szef biura pras. M. S. Z. (Belgrad) 4) Prof. Marjan Zdrichowski 5) Kości. Bukowski („Słowo”)

Rząd drugi: 1) St. Kodz („Dien. Wiln.”) 2) Leon Schnür Peptowski („Gazeta Wileńska”) 3) Žirko Milicević red. „Politika” (Belgrad) 4) Dušan Popović, red. „Trgovinski glasnik” (Belgrad) 5) Gracjan Pachole, przedst. biura podróży „Orbis” 6) Stjepan Parmacević red. „Rječ” (Belgrad) 7) Tad. Wyka, przedst. biura „Orbis” 8) Zygmunt Złiszawski, przedst. M. S. Zagr. (Warszawa) 9) Józef Chrzanowski (Wap) 10) Kwestor Uniw. p. Bronisław Umiasłowski.

z drugiej strony jest to wydatek na podniesienie zdrowotności u młodzieży szkolnej, na zapewnienie jej — szczególnie mniej zamożnym — wypoczynku letniego, na poprawę dążącego do fizycznego chęrlactwa pokolenia.

Te wszystkie względy winny sprawę zdecydować, przesądzić; winny zdobyć dla idei wyszkolenia młodzieży, a w szczególności dla pomysłu obozów ćwiczebnych dla uczniów sympatję i gorące poparcie w całym społeczeństwie. Rzecz jest pożyteczna, zdrowa w zasadzie, łatwa w wykonaniu: zrobić ją należy.

Próby nieliczne w tym roku dokonane w postaci obozów w Nieświeżu i pod Święcianami wy-

dały rezultaty bardzo pomyślne, jakkolwiek organizacja obozów pozostawiała wiele do życzenia. Łatwo powiedzieć, że przy lepszym postawieniu rzeczy rezultaty będą i jakościowo pomyślniejsze i ilościowo bardziej odpowiadające nakładowi włożonej pracy i okazanej dobrej woli organizatorów. Należy jedynie z całym naciskiem podkreślić, że przeprowadzenie myśli wyszkolenia wojskowego i organizacja obozów ćwiczebnych dla młodzieży szkolnej nie jest sprawą tylko władz wojskowych, do pracy trzeba wciągnąć szkoły i całe społeczeństwo musi zająć się tą sprawą, jako jednym z fragmentów wychowania.

H Słepowron.

## Rozwój naszego życia samorządowego.

Najlepszym miernikiem stanu kulturalnego i gospodarczego kraju jest rozwój jego życia samorządowego.

Jeszcze do niedawna na Wileńszczyźnie obowiązywały „dobrodziejstwa” gmin rosyjskich, które nie tylko nie dały ludności żadnego pojęcia o życiu samorządo-

wem i korzyściach z niego płynących, ale zniechęciły ludność do gmin jako ośrodka rusyfikacyjnego.

Wyzwolenie Wileńszczyzny w 1919 r. pozwoliło na wprowadzenie samorządów gminnych u nas.

Trzeba było jednakże paru lat, aby zażnaczył się rozwój tego

życia. Idzie on jeszcze linją krzywą. Powiaty i gminy kładną nierówny nacisk na potrzeby życia gromadzkiego. Gdy jedni uwzględniają przede wszystkim oświatę, inne zajmują się na pierwszym planie zdrowotnością i t. d.

Zależy to od indywidualności wójtów i członków samorządów powiatowych. Najlepiej z ilustrują ten stan rzeczy cyfry następujące:

Ogólna suma budżetów gminnych w r. 1920 w powiecie Wileńsko - Trockim, składającym się z 18 gmin, obejmujących obszar 462.353 dziesięc. z ludnością 173.065 mieszkańców wynosi (wliczając do budżetów wydatki w naturze: deputaty dla nauczycieli) 17.597.966 mk. p. co stanowiło na gminę przeciętnie 1,5 miliona mk. Najwyższe budżeta gminne wynosiły 1,6 — 2,25 mil. mk. Te same cyfry przeciętnie otrzymujemy dla gmin pow. Oszmiańskiego (obszar 192.161 dz. i zaludnienie — 84.037 mieszk.) Przeciętna budżetów gminnych pow. Święciańskiego była dwa razy niższą (pow. Święc. posiada obszar 374.305 dzies. i zaludnienie 133.724 mk.) Budżety poszczególnych gmin wahały się tu od 266 do 72 tys. mk. — Główną treścią budżetów gminnych w tym okresie były wydatki na administrację, wynoszące przeciętnie na gminę 55% ogólnej sumy budżetu, w pow. Wileńsko - Trockim 70%, w powiatach Święciańskim i Oszmiańskim wahały się w poszczególnych gminach od 40 do 100%. Stan taki tłumaczy się z jednej strony bardzo nieznaczniemi jeszcze wydatkami w tym okresie na cele kulturalno - oświatowe, z drugiej zaś — kierunkiem działalności samorządu gminnego, pamiętać bowiem należy, że samorząd gminny jest jednocześnie najniższem ogniwem administracji, wykonującym na miejscu wszystkie zarządzenia władz, a to przy pomocy wójtów i licznych sołtysów, — można powiedzieć nawet, że funkcjonariusze ci, nie wykonują prawie żadnych funkcji w zakresie działalności czysto samorządowej. Wydatki na cele kulturalno - oświatowe w omawianym okresie przedstawiały się następująco: *najpoważniejsze miejsce zajmowały wydatki na oświatę*: tak w budżecie pow. Wileńsko - Trockiego wydatki na szkolnictwo stanowiły 9% ogólnej sumy budżetu, 80% zaś sumy wydatków na cele kulturalno - oświatowe. Wydatki na opiekę społeczną, zdrowotność i komunikację stanowiły znikomy odsetek.

## SYLWETKI ARTYSTÓW WILEŃSKICH.

### Stanisława Wysocka.

Słowa znakomitej tragiczki polskiej Stanisławy Wysockiej szerokim echem rozniósł się nie tylko w Polsce. — Silna indywidualność artystyczna, wielka inteligencja, oraz ten niepokój artystyczny, cechujący zawsze wielkie talenty każe jej szukać dróg nowych. Tak więc w Kijowie otwiera St. Wysocka teatr „Studio”, gdzie wielkim nakładem pracy tworzy zespół młody, pełen zapału, z którym wystawia arcydzieła literatury naszej, zaszczerpiając nowe



prądy czysto indywidualne i wykazując niebywałe rezultaty. Niestety wojna przerywa pracę znakomitej twórczyni i wraca do Warszawy, gdzie jest filarem pierwszej sceny polskiej. W międzyczasie zdobywa sukcesy na występach w Pradze i Zagrzebiu, gdzie prasa czeska i chorwacka podnosi wielki talent polskiej tragiczki, a publiczność przyjmuje ją entuzjastycznie. Obecnie Wilno będzie miało szczęście podejmować znakomitego gościa przez czas krótki, poczem Stanisława Wysocka udaje się na szereg gościnnych występów do Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy, a w przyszłości pragnie stworzyć w Warszawie własny teatr z repertuarem godnym jej wielkiego talentu.

W pow. Oszmiańskim wydatki na szkolnictwo wynosiły 18% ogólnej sumy budżetu, w poszczególnych zaś gminach tegoż powiatu wydatki na komunikację 1 — i 2%, na szkolnictwo wahały się od 6 — 60%. W pow. Święciańskim wydatki na szkolnictwo stanowiły 20%, wydatki na opiekę społeczną — znikomy odsetek, wydatki na komunikację nie były uwzględnione wcale.

Postęp w rozwoju samorządu i zrozumienia potrzeb szerokich mas społeczeństwa już w 1 - szym półroczu 1921 roku daje się zauważyć przy układaniu dodatkowego budżetu.

Jeszcze większe zrozumienie potrzeb społeczeństwa i zadań samorządu ujawnia się w drugim półroczu, kiedy obejmuje szerokie tereny powiatów. W szeregłości ujawnia się w szerokich masach ludu zrozumienie zła, wynikającego z braku oświaty, znajdujące swój wyraz w żywiołowym dążeniu do jej podniesienia i wydatnej pomocy materialnej.

Przy ogólnej sumie budżetów wszystkich gmin pow. Wileńsko - Trockiego w r. 1921 w 1 - szym półroczu p. 17.597.966.

Pozycja na administrację, równała się 70% sumy rocznego budżetu. Pozycja zaś na szkolnictwo wynosiła tylko 9%. W drugim półroczu (1922 r.) przy ogólnej sumie budżetu tychże gmin 91.39.059 mk. — wynosiła pozycja na administrację 31,1%, na **szkolnictwo zaś 62,2%**, ogólnej sumy półrocznego budżetu.

Jak więc widzimy ludność nasza ujawnia wyraźną skłonność ku oświacie, co jest pomysłnym zadaniem przyszłości kraju.

## Przegląd Teatralny.

TEATR na POHULANCE  
75-lecie „Halki”,  
opery Stanisława Moniuszki.

Publiczność wileńska stawiała się gremjalnie w teatrze operowym dla uczczenia pamięci jej ukochanego kompozytora. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali podniesienia się kurtyny. Podniecało też widzów pytanie: jaką mamy operę? Jak zwykle u nas: więcej bywa sceptyków, niż optymistów. Muszę więc wręcz oświadczyć, że słuszność została po stronie optymistów. Całość wrażenia, jako stary pedagog, okre-

ślam stopniami. Stronę wokalamuzyczną oceniam stopniem — cztery, wykonanie baletu — dwójką z krzyżem (i to z namysłem), o dekoracyjnej stronie przedstawienia nie zabieram głosu. W każdym razie cieszyłem się, że elektrotechnik utrzymywał przez trzy akty ostatnie ton dyskretnie zielonkawego półmroku. Ale ad rem.

Rolę tytułową wykonywała p. W. Hendrichówna — partję Jontka śpiewał pan L. Cortilli, Zofji — p. J. Krużanka. Z wykonawców tylko tych troje zasługują na szczegółową wzmiankę.

P. Hendrichówna posiada piękny sopran z natury liryczny, ale podatny dla swej siły i do partji z akcentami silnie dramatycznymi, w które właśnie obfituje Halka. — Szczególnie pięknie brzmią niższe, że ta i wogóle medjum. Artystka posiada umiejętność użycia pjano. — atoli z tej umiejętności nie korzysta. Uważam, że całą partję p. H. prowadzi zbyt pełnym głosem i dlatego często niknęły dynamika uczuć i efekty kontrastów. Wyraźnie ujawniona muzykalność śpiewaczki, pewność rytmiczna i czystość intonacji uprawnia nas do żądania, by w kulturze głosowej sz. artystki — przeważało *mezzo-voce*. Niezawsze zadowalało nas tempo. Narazie dla przykładu przypominamy arję: „O mój maleńki”. Odrazu tempo było wzięte za żywo, skutkiem czego, podłoże tragiczne części pierwszej straciło na swej wyrazistości, zaś liryzm części końcowej, również z powodu żywości, tempa i braku *rallentando* — prawie

się zatarał i nie wywarł należytego wrażenia. — Gra p. H. grzeszy zgrywaniem się. Zbyt dużo gestów i ruchu na scenie. Ostatnia arja aktu IV była zaśpiewana z uczuciem i piękną dykcją. Również sceny aktu III obfitowały w piękne momenty.

P. Cortilli ujawnił wielką rutynę, muzykalność, czystość intonacji i piękny głos liryczny. Emisja — zlekka gardłana i czasami wyższe tony brzmią w pjano nosowo. W każdym razie w sz. artyście wita my b. poważną wokalną i artystyczną siłę naszej opery. P. Krużanka posiada piękny głos i, zda się, niezłą emisję. Partję Janusza wykonał p. Ludwig zbyt rubasznie pod względem gry. Jako śpiewak-artysta posiada silny głos, ale o suchem brzmieniu. O czysto artystycznej stronie śpiewu p. L. wstrzymujemy się z sądem do przyszłej recenzji.

Również mając na uwadze trudności aranżowania tak skomplikowanej imprezy, nie piszemy o reżyserji. — Orkiestra wywiązała się z zadania b. sumiennie — pod wytrawną batutą p. Leszczyńskiego. Po paru tygodniach pracy — będzie to pierwszorzędny instrument zespołowy. Chóry są b. dobre

Antoni Miller.



TEATR POLSKI. Stanisława Wyspiańskiego: *Sędziowie*, tragedia w dwu obrazach.

Hugona v. Hofmansthal: *Elektra*, tragedia w 1 akcie.

TEATR MAŁY. Aleksandra hr. Fredry: *Damy i huzary*, komedia w 3-ach aktach.

Oba genialne skróty tragedji podane nam onegdaj na inaugurację dramatycznego sezonu w Teatrze Polskim, wymagają dużego przygotowania i sumiennej pracy reżyserskiej. Jeżeli „Sędziów”, nie tylko ze względów każdemu Polakowi zrozumiałych, ale także postępując się obiektywnym miernikiem wartości dramatycznych i głębi tragizmu, postawimy znacznie wyżej od Hofmansthalowskiej przeróbki, to także stwierdzić musimy, że wystawienie ich jest znacznie trudniejsze niż wystawienie „Elektry”. Najznakomitszy aktor czy aktorka: Jewdocha, Samuel, Natan, Joas czy Dziad, pojedynczo nie „wygrają” tragedji. Tragiczny „obraz” Wyspiańskiego, w dwu obrazach, nieskomplikowany i prosty, stonowany być musi, plastyczny i wyrazisty. Tej plastyki i wyrazistości, grozy tragedji, nie było w onegdajszym przedstawieniu. Były na obrazie postacie tragiczne, obrazu tragicznego nie było.

Czynić z tej racji zarzuty p. Stanisławie Wysockiej najslawniejszej dziś aktorce Polskiej Sceny, a z pewnością i bardzo dla niej zasłużonej, byłoby niewłaściwością. Jewdocha w jej ujęciu, zapamiętała w swem cierpieniu, pozbawiona swej naturalnej żywiołowości,

## Feljeton Tygodniowy.

### Nowe skoki Neuwerta czyli Adolf Bezpartyjny — Wyprawa z Fredrą.

W świecie dziennikarskim zdarzyła się nadzwyczajna sensacja. Oto redaktor wedle tytułu: *Myśli Narodowej*, a ściśle „*Narodowych Wymysłań*” Adolf Neuwetek-Nowaczyński ogłosił się *bezpartyjnym*. „Partja to ja” — powiada ten rycerz przemysłu dziennikarskiego i dotychczas ofiara endeckich namiętności. Notujemy tego bezpartyjnika na pierwszym miejscu, by podkreślić do jakich absurdów doprowadzają przedwyborcze „szprynce” krańcowej partyjności. Powstaje nowa partja P. A. N. czyli Partja Adolfa Nowaczyńskiego. Istnieje już wprawdzie kinematograf pod nazwą „Pan” w Warszawie, ale bywa tam podobno tylko przyzwoita publiczność. Niema więc obawy, by na tle samej nazwy doszło do scysji konkurencyjnej.

Czy tak czy inaczej sam manifest rycerza Adolfa nazwać trzeba megalomanją w ostrym stopniu. Jej przyczyny? Trudno odgadnąć. Może stały postępek tej choroby u naszego najlepszego literata wśród lotników, może samo latanie, może wreszcie nadużycie próbek eksponatów firmy Baczewski na Targach Wschodnich we Lwowie.

Nic dziwnego, że w znacznie skromniejszym zakresie — bo we śnie i ja uległem napadowi manji grandiosa. Śniło mi się, że spotkałem się z Aleksandrem Fredrą i we śnie wydało mi się to zupełnie naturalne. Wybierał się właśnie na inanguracyjne przedstawienie „*Dam i Huzarów*” i pytał się mnie czy za dwa dukaty dostanie przyzwoite miejsce. Oświadczyłem mu, że wprawdzie ceny miejsc wzrosły, ale za dwa dukaty w złocie może mieć roczny abonament na łożę. Wobec tego poszliśmy. Przechodząc ul. Wileńską, koło pomnika Moniuszki, wielki komedjopisarz zatrzymał się i uściskał się z Moniuszką serdecznie. Zapytany o ocenę wystawienia jego „*Halki*” na Pohulance, Moniuszko wyraził swoje uznanie. Na zaproszenie do teatru w Ratuszu odpo-

hamowana w namiętych wybuchach, przeżerana bólem, który się bardziej wyczuwało, czyniła w poszczególnych scenach wielkie wrażenie. Starannie i silnie odtwarzał Samuela p. Rychłowski. Bardzo dobrą postać Dziada dał p. Sawicki. Obowiązkiem kierownictwa teatrów byłoby, zwrócić uwagę na warunki i rodzaj talentu tego aktora i nie dawać mu ról komedjowych i farsowych, które mu nie odpowiadają.

O głębokiem wniknięciu i przemyśleniu postaci i roli świadczyła kreacja p. Wyrwicza. Niezachwianą niczem wiarą przepojony Jukli, głupi Jukli, w swej prostej naiwności i szczerości, był bardzo przekonujący. P. Kijowski w roli Natana upewnił nas w mniemaniu o jego zdolnościach do ról charakterystycznych. Urlopnikiem bez zarzutu był p. Vorbrodt. „Amorkowaty“ Joas nie udał się p. Rychłowskiej mimo silnych akcentów dramatycznych w końcowej scenie.

Zupełnie inaczej było z „Elektrą“. „Elektra“, którą krytyk tak zwykle obiektywny jak Boy, określa mianem „średniej literatury“ jest jednak doskonałym skrótem tragedji Sofoklesa, umiejętnie zmodernizowanej, czy dostosowanej do pojęć dzisiejszego słuchacza widza.

Scenicznie zrobiona wzorowo, utrzymuje nerwy widza przez cały ciąg w nadzwyczajnem napięciu. Ciężar tragedji spoczywa tu na postaci Elektry. To też gra pani Wysockiej, gra nadzwyczajna, nie mająca sobie równej chyba, pod-

nosi wartość tego utworu do wielkości arcydzieła:

Poczucie strasznej krzywdy, zmieniło łagodną Elektry w demona, zięjącego nienawiścią, dyszącego zemstą, przepojonego satanicznem okrucieństwem. Jedynym celem jej życia jest zemsta, za zamordowanie ojca, następstwo wielkiej ku niemu miłości w sprawiedliwej duszy Elektry. Elektra, pani Wysockiej, upaja się własnem cierpieniem, pławi się poprostu w bólu, z miejsca stwarza nastój grozy najwyższej, utrzymuje go przez cały czas, a w niektórych momentach mrozi krew w żyłach wyrafinowaniem swej mściwości. Uczucie grozy dochodzi tu do szczytów. Scena tańca z pochodnią jest zdaje się tem najwyższem, co w tej dziedzinie świetną grą osiągnąć można. Trwa wrażenie czegoś niesamowicie straszego, choć nic takiego nie dzieje się na naszej scenie i trudno dopatrzeć się tych „okropności“, które autorowi na minus zalicza Boy.

P. Molska w roli Klitemnestry nasunęła mi uwagi wypowiedziane

## Scena Wileńska.



Loda Rogińska

primadonna operetki wileńskiej.

o p. Sawickim. Należy jej używać w odpowiednich rolach, jak wczoraj, zamiast ról salonowych, do których nie posiada potrzebnych predyspozycji. Jak zawsze bardzo dobra była p. Łodzińska-Chrysothemis, jedna z najpożyteczniejszych sił dotychczasowego zespołu „Lutni“. Wszyscy inni, do pańienek

wiedział odmownie. „Mam tu pyszny punkt obserwacyjny“ zauważył z żywością — i chętnie patrzę jak żydzi wileńscy wybierają się do teatru na moją operę. „Jakto wybierają? — zapytał Fredo zdziwiony. Czy dotąd nie szli?“. „Owszem — odpowiedział Moniuszko, dwóch już przechodziło ale to są członkowie teatralnej orkiestry.

Pożegnaliśmy się, gdyż do ósmej brakło parę minut. Po drodze Fredro potknął się kilkakrotnie, przyczem wypowiedział parę niezbyt pochlebnych uwag pod adresem bruków i magistratu. Wreszcie doszliśmy do teatru. Gmach zewnątrz i wewnątrz bardzo się podobał memu czcigodnemu towarzyszowi. Zajęliśmy miejsca. Na widowni było już dwóch recenzentów, potem przyszło jeszcze dwóch recenzentów, a na koniec jeszcze trzech recenzentów. W łóżach siedziało wytworne towarzystwo, przeważnie ze sfer teatralnych,

Spektakl podobał się Fredrze naogół. Tu i ówdzie stawał pewne zarzuty, ale w całości był zupełnie zadowolony. W czasie pauzy spostrzegł, że dalsze miejsca świecą przeważnie pustkami.

Gdzie publiczność? — zapytał mnie zdumiony.

Czułem, że rumienie się po uszy. Trudno mi odpowiedzieć, że publiczność poszła do kinematografu, podczas inauguracyjnego przedstawienia jego najlepszej komedji!. Zacząłem się jąkać — mówiłem coś o pogodzie... o słabej reklamie...

„Gdzie publiczność pytam? — wołał Fredro rozgniewany już nie na żarty. Dlaczego piszecie o mnie tomy, stawiacie mi pomniki? Dlaczego książki moje nazywacie perłami literatury, skoro nawet pierwsze przedstawienie...

Ogarniały mnie płomień wstydu za wszystkich, za całe polskie Wilno. Jowialne dotąd oblicze Fredry miało wygląd niemal groźny. Szepnąłem, by coś powiedzieć:

„Powojenny upadek kultury — panie hrabio...“

— Dać mi tu Grzymałę Siedleckiego — huknął Fredro. On jeden może, potrafi im przemówić do sumień...

— Przyjedzie za tydzień — zawołałem uradowany i obudziłem się równocześnie, z uczuciem ulgi. Wyznam, że nie chciałbym na ten przykry temat rozprawiać z wielkim poetą nawet we śnie.

Wel.

oznaczonych w programie trzema gwiazdkami włącznie, pojęli role swoje trafnie, przystosowując się do nich w zupełności.

Teatr Mały im. Syrokomli za początkował sezon nieśmiertelną komedią Fredry, wystawiając ją naogół poprawnie. Przypomnieli się publiczności wileńskiej, znany i uznawany przed paroma laty reżyser z dramatu na „Pohulance” p. Nawrocki, oraz niezawodna, rutynowana aktorka p. Plucińska. Z dobrych znajomych ostatniego sezonu chlubnie wywiązali się ze swych ról pp. Wołajko i Zonner. O nowych nabytkach sceny wileńskiej, biorących udział w tej sztuce, trudno wyrazić zdanie po tem przedstawieniu. Odkładam je do następnych.

*Władysław Laudyn.*

## PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

### *W Kraju i Zagranicą.*

— Sejm ratyfikował umowę warszawską z Łotwą, Estonją i Finlandją. Ratyfikacja ta wzmocniła stanowisko Polski w państwach nadbałtyckich.

— Wybory na Śląsku do sejmiku śląskiego według wszelkiego prawdopodobieństwa dadzą wynik następujący: 17 — 18 mandatów uzyska blok narodowy, 10 — N. P. R., 10 — posłowie niemieccy, 6 — P. P. S., 2 — komuniści i 1 lub 2 ludowcy P. S. L. Większość polska będzie zapewniona.

— W Warszawie rozpoczął obrady zjazd biskupów ze wszystkich dzielnic Polski. Zjazd potrwa do 27 września włącznie.

— W Lidze Narodów nie powiodło się Kownu spowodować wystąpienie do Wileńszczyzny Komisji Śledczej.

— Podkomisja Konstytucyjna Sejmu zakończyła obrady w sprawie samorządu wojewódzkiego dla Wschodniej Małopolski. Przewiduje ona utworzenie w województwach izby ruskiej.

— W Moskwie zamordowany został słynny przewodniczący czere- wyczejki Dzierżyński najkrwawszy

terorzysta bolszewicki. Następcą jego został Peters.

— W kwestji wschodniej Anglja przychyliła się do stanowiska Francji. Na podstawie przyznania Turcji Tracji i Andrianopola. Państwa sprzymierzone wysłały do rządu angijskiego i Grecji zaproszenie na konferencję do Wenecji. W Atenach zanosi się na detronizację króla Konstantyna.

## E C H A.

**PANIENKI A WYBORY.** Od czasu do czasu przez prasę przemknie się wzmianka, że w Komisjach obwodowych daje się zauważyć zupełna obojętność wyborców, którzy nie interesują się listami wyborczymi. Gorzej jest jednak, gdy komisjami obwodowymi nie interesują się ich członkowie i przewodniczący. Są Komisje w Wilnie prawie cały dzień zamknięte, są inne, gdzie członkowie ich wpadają na chwilę i znikają, są takie, gdzie przewodniczący zjawia się bardzo rzadko. Najwięcej jest jednak takich, gdzie pracę główną pełnią panienki. Czasem są bardzo miłe i ładne. Częściej jednak nie orientują się w ordynacji wyborczej i udzielić żadnych wskazówek nie mogą. Mimo to a może właśnie dlatego utarło się już zdanie, że wybory robią panienki. Bardzo miłe wybory.

**POŁOWANIE PANA STAROSTY.** Żyłka myśliwska jest czasem bardzo silna, silniejsza nawet niż obowiązek. Oto przykład. Do jednego ze starostw naszych zjeżdża wyższy urzędnik wojewódzki na inspekcję. Przyjazd jego poprzedza telefonogram. Sprawa jest pilna i ważna. Są dowody, że pan starosta telefonogram otrzymał i że pozwoli się oglądać. Staje się jednak inaczej. W domu i starostwie odpowiadają wyższemu urzędnikowi, że pan starosta wyjechał na polowanie. Przykro zdziwienie ale, jest słaba nadzieja, że powrót nastąpi po południu. Wyższy urzędnik rad nie rad ogląda ościwłość m. a. teczka, czeka, niecierpliwie się, a tymczasem pan starosta poluje. Jakże ciekawa rozrywka polowanie! Wreszcie nadchodzi godzina 3-cia. Nakoniec będzie można ze starostą odbyć naradę. Wyższy urzędnik zawiadamia o sobie, lecz otrzymuje odpowiedź, że pana starosty niema, że jeszcze nie wrócił z polowania. Znowu czekanie, aby się dowiedzieć, że pan starosta istotnie wrócił, ale odpoczywa. Konferencja mogła się odbyć dopiero późnym wieczorem.

Powstaje teraz pytanie: jak długo musiaby czekać na pana starosta zwykły śmiertelnik n. p. chłop szaraczkowy?

**BIERZMY PRZYKŁAD.** Ze wszech stron dochodzą wiadomości o zupełnym braku zainteresowania się wyborami, ludności polskiej, stronnictwa zajęte listami kandydatów nie prowadzą akcji w kierunku zwalczania bierności. Jedynie Ch. Zw.

Jedności Narodowej rozplakatował małych rozmiarów odezwę. A tymczasem grozi nam zmajoryzowanie przez ludność obco - plemienną. Jak obecnie żydzi poważnie przygotowują się do wyborów świadczy wydanie przez nich w zarzynie listy komisji obwodowych. Nie cofnęli się przed kosztami byle należycie uswiadomić wyborców i dopilnować list wyborczych. Miejmy się na baczności.

**CENY NA TOWARACH.** Starostwo Grodzkie wydało niedawno rozporządzenie nakazujące uwidocznianie cen na towarach. Zarządzenie ze wszech miar chwalebne. Niezamożnej ludności ułatwia orientowanie się, utrudnia wyzysk i jest bodźcem konkurencyjnym. Przez pewien czas ceny istotnie figurowały na towarach. Wystarczyło paru tygodni, aby rzecz zmieniła się zasadniczo. Z większości witryn sklepowych ceny znikły. Czy w tym celu wydawane są rozporządzenia, aby ich nikt nie przestrzegal?

**ODSLONIĘCIE POMNIKA MONIUSZKI.** W prasie codziennej czytaliśmy ładne sprawozdania z uroczystości odsłonięcia pomnika Moniuszki. Mniej ładnie wyglądało to w rzeczywistości. Nie widzieliśmy sztandarów związków, stowarzyszeń, cechów Młodzież reprezentowana była nielicznie. Całość robiła wrażenie jakiejś domowej uroczystości, a nie odsłonięcia pierwszego pomnika na placu publicznym w Wilnie człowiekowi, który jest chluba nie tylko Wilna, a Polski całej. Nie widzieliśmy reprezentacji wojska, które wszak jest częścią integralną społeczeństwa. Obchodzono uroczystości szaro, sennie i leniwie raczej jako przymus, obowiązek niż poryw uczucia. Wystawiając pomnik Moniuszki wystawiliśmy sobie świadectwo bierności.

### *Humor i Satyra.*

*Dawniej było to w zwyczaju  
Gdy wciąż NAGOSĆ była WRAIU  
Dzisiaj gdy nagość u nas gości  
Czekaj chęć wzięć RAJ W NA-  
GOSCI.*

*Dawniej to panienek tworze  
Tak krasniały jak rak w warze  
Dzisiaj rumieniec jest inaki  
RACZKI przeszły dzisiaj na... RAKI*

*Dawniej (to jest piosenka znana)  
DZIAD chorował, wciąż na PANA  
Dzisiaj świat inny niema rady;  
PANY zeszyły dzisiaj na... DZIADY*

*Dawniej z rozporządzeń losu  
Świat wszak POWSTAŁ nisz  
Z CHAOSU  
Dzisiaj czas dziwne figle płata  
CHAOS POWSTAŁ znów ze  
świata*

*Hom—us.*

Redaktor: *Fr. Hryniewicz.*

Wydawca *M. Niedek.* Adres Redakcji i Administracji: ul. Mickiewicza 6. Redakcja i Admin. otwarta od 5—7 pp.

Drukarnia „ZNICZ” WILNO.